Patrycja MIKULSKA

Z JANEM PAWŁEM II CHODZENIE PO WODZIE

BIAŁO NA CZARNYM

Dostaliśmy do rąk nową książkę André Frossarda, kolejną pozycję zrodzoną z wieloletniej fascynacji osobą Papieża – *Świat Jana Pawła II**. Najtrafniej i najkrócej charakteryzują ją słowa autorskiej przedmowy: jest to „książka utrzymana w czarno-białej tonacji, ukazująca tyleż powodów do lęku, co i do nadziei" (s. 5). Jest ona jednak czarno-biała nie tylko dlatego, że jej lektura wzbudza w czytelniku przeciwstawne uczucia. Kontrast czerni i bieli, czy może lepiej byłoby tu mówić o ciemności i świetle, jest wyzyskany na kilka sposobów, występuje w kilku sensach.

Przeciwstawienie to stanowi zasadę konstrukcji książki. Pisząc o świecie, jakim go widzi Jan Paweł II, Frossard najpierw kreśli mroczny obraz rzeczywistości, dopiero później wprowadza weń światło, najpierw opisuje chaos wydarzeń, później podążając za Papieżem, wydobywa ich sens, pokazuje jako fragmenty historii zbawienia. Dlaczego francuski dziennikarz przyjmuje właśnie taką zasadę? Najprostsza odpowiedź brzmi – aby ułatwić zrozumienie książki, aby czytelnik otrzymał „biało na czarnym" jej przesłanie.

Istnieją jednak inne przeciwstawienia, jak przede wszystkim różnica w postrzeganiu rzeczywistości między Frossardem a bohaterem jego książki, dzięki której można ustalić, który z nich przemawia, gdy wypowiedzi Jana Pawła II nie są ujęte w cudzysłów. „[...] myśl Papieża – pisze Frossard – jest łatwo rozpoznawalna. Jej zabarwienie jest mniej ponure niż wywody autora, w którego ludzkiej ocenie świat zmierza w kierunku zagłady" (s. 6).

Wydaje się, że dziennikarz przyjął tę „czarno-białą tonację" na przekór swoim współczesnym, wbrew dzisiejszej kulturze, o której wielokrotnie w książce mówi, że zaciera ona różnicę między dobrem i złem, że brak w niej punktu oparcia, że człowiek unosi się w niej niczym w kosmicznej kabinie w stanie nieważkości, bez sensu i celu. Takiemu światu, gdzie wszystko jest szare, André Frossard przeciwstawia świat kontrastu, w którym dobro i zło nazywane są po imieniu.

JAN PAWEŁ II ANDRÉ FROSSARDA

Jan Paweł II odgrywa w tej książce podwójną rolę. Jest on jej bohaterem, ale w znaczeniu postaci, wokół której wszystko się obraca, nie biernego przedmiotu opisu. Z drugiej strony, jest on jej współautorem – to przecież jego wizja, jego ocena wydarzeń wypełnia książkę. Nie znaczy to z kolei, że André Frossard pozostał tylko protokolantem, pośrednikiem starającym

* A. Frossard. *Świat Jana Pawła II*. Kielce 1992, ss. 154.

się przekazać myśl Papieża, nie ściągając na siebie uwagi czytelnika. Dziennikarz jest aktywny i przemawia we własnym imieniu. Można powiedzieć, że książka, która jest wynikiem rozmowy, zachowała również charakter rozmowy, dialogu. Poza tym, że Frossard umieszcza wizję Jana Pawła II na kontrastowym tle swoich poglądów, dodatkowo toczy jeszcze ostrą polemikę, nawołuje do opamiętania oraz... poprawia Papieża. Jego zdaniem Jan Paweł II popełnia kardynalny błąd, który właśnie zmusił dziennikarza do przekroczenia roli skrupulatnego protokolanta. Papież bowiem, interpretując wielkie wydarzenia współczesności, nie uwzględnia swojego w nich udziału. Tymczasem, jak wierzy Frossard, właśnie on, Papież-Słowianin, był katalizatorem wydarzeń prowadzących bezpośrednio do upadku komunizmu.

Poza tym Jan Paweł II występuje w książce jako jedyna „jasna", „biała" postać w naszym mrocznym czasie – według najgłębszego przekonania dziennikarza i przyjętej konwencji, Papież jest tym, kto rozumie historię, bo postrzega ją w świetle wiary; tym, kto posiada władzę jedyną w swoim rodzaju, bo opartą na wolności sumień i zaufaniu ludu; jest jedynym w dzisiejszym świecie człowiekiem, który przynosi nadzieję.

Ten Papież, jedyny prawdziwy bohater współczesności, jest atakowany, i to także przez tych, którzy może najbardziej powinni go wspierać: przez katolickich intelektualistów i teologów. Jednak na zarzut, że „nie rozumie on współczesności, że na próżno usiłuje sprzeciwiać się ewolucji obyczajów, że posługuje się językiem, który nie trafia do sumień dzisiejszych ludzi" (s. 15) – ani na żaden inny zarzut – nie odpowiada.

Tutaj znów dziennikarz uzupełnia Papieża: broni go, ale apologia ta jest bardzo zwięzła. Ogranicza się do kilku niecierpliwych słów pod adresem adwersarzy oraz przytoczenia faktów, które zadają kłam zarzutom. Jeśli w ogóle jakakolwiek obrona jest Papieżowi potrzebna, to – zdaniem Frossarda – wystarczy Światowy Dzień Młodzieży w Częstochowie, o którym dziennikarz pisze: „W pełnym słońcu w uroczystość Wniebowzięcia roku 1991 historia wymierzyła oskarżycielom Papieża olśniewający sprzeciw mas" (s. 16).

ALFA I OMEGA

Świat Jana Pawła II ma jeden podstawowy temat, który w rozmaitych wariacjach powraca w każdym niemal rozdziale. Jest to również sprawa, co do której Papież i dziennikarz są jednomyślni. Obydwaj wierzą, że „postawa człowieka wobec tajemnicy Boga określa całe jego życie społeczne i kulturalne" (s. 19) i według tego kryterium oceniają w książce wydarzenia minione i budują prognozy na przyszłość.

Na przykład refleksja nad Europą u progu zjednoczenia: jedność europejska wzięła swój początek ze strachu, jaki wzbudził Stalin – pisze dziennikarz. Gdy ustąpił strach, jej spoiwem stał się interes handlowy. Dziś narasta świadomość, że ta więź nie jest wystarczająca i poszukuje się innej, silniejszej. Jan Paweł II, a za nim Frossard, pokazują, że więź ta, chociaż coraz częściej zapominana, już od dawna istnieje: jest nią chrześcijaństwo. „Chrześcijaństwo jest ojczystym językiem Europejczyków – czytamy – a język praw człowieka jest dialektem pochodnym od tego języka chrześcijan" (s. 54). Koniecznie trzeba ponownie nauczyć się tego zapomnianego języka

– mówią autorzy. Widzą to jako niezbędny warunek powodzenia zjednoczeniowych wysiłków: bez chrześcijaństwa – jednej Europy albo nie będzie, albo będzie tworem koślawym, martwym.

Właśnie uznanie religijnego wymiaru człowieka za podstawowy czyni z książki Frossarda dzieło polemiczne, zwrócone przede wszystkim przeciwko dominującej w środkach masowego przekazu tendencji.

Chociaż dziennikarz nie zwraca się w niej wprost do swoich kolegów po piórze, jednak wiele jej fragmentów może być czytanych jako komentarz do gorących dyskusji prasowych ostatnich lat. Albowiem wydarzenia, które wypełniają świat Jana Pawła II, tematy, które zajmują jego myśli, to te same sprawy, które goszczą na pierwszych stronach gazet na całym świecie. Jest wśród nich m.in. upadek komunizmu i rola, jaką odegrał w nim Gorbaczow, tzw. powstawanie nacjonalizmów na wschodzie Europy, wojna w Zatoce Perskiej, kwestia palestyńska. Znajdziemy tam też problem miejsca Kościoła w społeczeństwie, jego stosunku do polityki, niepokojący Papieża wzrost popularności sekt, spór o Karmel w Oświęcimiu, rozważania o narodzie żydowskim. Oczywiście obecne jest także zagadnienie „tradycyjnych" wartości rodziny i małżeństwa, kwestia aborcji i głośnej ostatnio „turystyki seksualnej" (którą uprawiają mieszkańcy zasobnej Europy, a której ofiarami są azjatyckie dzieci) – praktyki, którą nazwano współczesną formą niewolnictwa.

Wspomnianą wyżej „dominującą tendencję" naszych czasów, którą może szczególnie wyraźnie widać w przekazach mass mediów, najlepiej wypowiada diagnoza, którą nam, współczesnym mu ludziom, postawił Jan Paweł II w rozmowach z André Frossardem: „Błędem – pisze dziennikarz – a myślę, że Papież mi mówi – «grzechem» – dzisiejszego człowieka jest to, że żyje on tak «jakby Bóg nie istniał»" (s. 146).

BĄDŹMY PAPISTAMI

Obojętność wobec istnienia Boga, obojętność wobec religii, która staje się prywatną sprawą bardziej sentymentalnych członków społeczeństwa, to cecha, która wyróżnia nasz czas, odróżnia nasz świat od tego, który zdaje się mijać wraz z upadkiem komunizmu. Nie żyjemy już w epoce, w której z religią się walczy, ale w takiej, w której nie przywiązuje się do niej większej wagi. Frossard wyrzuca tę obojętność zwłaszcza mieszkańcom Europy Zachodniej. Można jednak taki zarzut z powodzeniem przyłożyć do naszej sytuacji i zapytać, w jakim stopniu jest on słuszny. Autentyczność polskiego katolicyzmu często podawana bywa w wątpliwość, zwłaszcza od czasu, kiedy nikt go Polakom już nie zabrania. Książka Frossarda jeszcze raz każe o tym pomyśleć i prowokuje, swoim aforystycznym stylem i „czarno-białą" tonacją, do postawienia problemu nieco przewrotnie: czy nie jest tak, że z odejściem „komuny", która traktowała religię jako swego śmiertelnego wroga, znacznie zmniejszyła się liczba tych, którzy traktują ją poważnie?

Nie jest to jedyna sprawa, o której przy lekturze *Świata Jana Pawła II* trzeba jeszcze raz pomyśleć. Francuski dziennikarz nie tylko przypomina nam naszą „Solidarność", przypomina nam również nasz własny entuzjazm dla Papieża. Chciałoby się powiedzieć, że

porzypomina nam o cudzie, do którego już się przyzwyczailiśmy, straciliśmy weń wiarę albo po prostu nie mamy już dziś głowy, żeby zajmować się cudami. Książka Frossarda byłaby czymś oczywistym jeszcze kilka lat temu, spotykałaby się z powszechną aprobatą i zapewne powszechnie czerpano by z niej wewnętrzne pokrzepienie. Zresztą, chwilami sprawia takie wrażenie, jakby pochodziła z tych niedawnych, heroicznych lat. Tymczasem jest świeża, napisana w roku 1991 i dociera do nas z niewielkim opóźnieniem. I pisze ją człowiek „z zewnątrz", nie zarażony „lokalnym", polskim patriotyzmem.

Niekoniecznie taki punkt widzenia musi być gwarancją trafności spostrzeżeń, nie daje jej także fakt, że Frossard jest przedstawicielem Europy Zachodniej, ucieleśniającej nasze pragnienie wolności i dobrobytu, naszej swego rodzaju ziemi obiecanej. Jednak warto zwrócić uwagę na fakt, że nie jest on jedynym, ale raczej jednym z konstatujących kryzys Europy. Jego diagnoza i jego niepokój nie są odosobnione. Rzadziej natomiast spotyka się podobną propozycję rozwiązania; rzadko też człowiek świecki, nie teolog ani filozof, ale właśnie dziennikarz, wskazuje Papieża jako przewodnika w wychodzeniu z chaosu. I dopiero tutaj zaczyna się jego oryginalność.

Co więcej, Frossard nie pisał swej książki dla czytelnika ze wschodniej Europy, nie przyszedł upominać nas, abyśmy wracali do dawnych ideałów. Jak wspomniano, dziennikarz zwraca się wyraźnie do ludzi Zachodu i to przede wszystkim dla nich pójście za Janem Pawłem II ma być ratunkiem. Jednakże trudno nie odnieść tej propozycji również do nas, ludzi, którzy próbują budować na gruzach komunizmu, przeprowadzając tym samym pierwszy w świecie eksperyment tego rodzaju. Zwłaszcza że chrześcijaństwo nie stało się automatycznie naszym fundamentem. Czy nie trafnie oddaje naszą sytuację następujący opis: „Chwilowo brak czegokolwiek, co mogłoby zapewnić spoczynek lub oparcie dla jakiejś budowy, wszystko jest ruchome jak fala. Nie pozostaje nam nic innego, jak iść po wodzie – czynność, która wymaga nieustraszonej wiary?"

Frossard dodaje do tego opisu propozycję: „Chyba że wsiądziemy do łodzi Piotra, który mnoży wezwania i znaki" (s. 20).

André Frossard nazywa niekiedy swoją książkę „raportem o stanie świata". Takie określenie nie oddaje jednak jej dramatyzmu, ostrości sformułowań, zaangażowania, z jakim została napisana. Jeśli jest to raport, to raport z pola bitwy, sporządzony przez kogoś bardzo zatroskanego o jej wynik.

Jest to też książka napisana z troską o odbiorcę, o to, żeby się nie nudził i żeby jak najwięcej zrozumiał i zapamiętał. Frossard umiejętnie dozuje w niej podawane w świetnym myślowym skrócie analizy faktów i zręczne aforyzmy. Miejscami ta niewielka publicystyczna książeczka żywo przypomina Pascalowskie *Myśli*.

Świat Jana Pawła II to oryginalny, chwilami zaskakujący tekst o sprawach doskonale nam znanych. Narodził się z niepokoju i z fascynacji: z fascynacji kimś, kto „w chaosie świata widzi [...] znaki przyszłego ładu, który nam jeszcze umyka" (s. 151). Jego lektura pozostawia, obok wspomnianych czarno-białych wrażeń, jedno wrażenie dominujące – wrażenie „jasności" i siły postaci Papieża. Dobre to wypełnienie

programu, który nakreślił sobie Frossard na pierwszych stronach książki: „Ojcze Święty, ponieważ Ty nie możesz i nie chcesz dawać o sobie świadectwa, trzeba, abyśmy byli papistami, skoro Ty papistą nie jesteś" (s. 11).